Odważna dla Ciebie



To był długi dzień. Tym bardziej się cieszyłem, gdy mogłem wreszcie usiąść w fotelu, poczuć smak aromatycznej herbaty. Gdy już ugrzałem dłonie o ciepłą filiżankę, a smak herbaty zagościł na dłużej w moich ustach, wziąłem się za moją ulubioną lekturę – Małego Księcia. Pochłaniałem kolejne strony, gdy nagle w oddali usłyszałem zbliżającą się burzę. Niebo rozbłysło od błyskawic. Gdy zamykałem okna, aby wzmagający się wiatr nie hulał po domu, przypomniałem sobie historię Zuzi i Lilu. To chyba dobry moment, abyście i wy ją poznali. A swoją drogą, to ciekawe czy Zuzia…o mały włos bym wam opowiedział zakończenie tej historii. To nie tylko historia dwóch przyjaciółek. To także opowieść o tym, jak silny potrafi być strach. Ale co ważniejsze – to opowieść o tych, co nie pozwalają się nam bać… A gdy posłuchacie do końca, to dowiecie się kim została Zuzia…

Zuzia z Lilu były przyjaciółkami od zawsze. Były nierozłączne, jak dwie papużki nierozłączki. Wszędzie ich było pełno. Swoim śmiechem wypełniały całą okolicę. Mieszkały w małej, pięknej wiosce, nad samym jeziorem i tuż przy zakolu rzeki, w pięknej dolinie. Wszyscy znali ten roześmiany duet. Zawsze miłe i uprzejme, były jak dwa ptaszki ćwierkające o poranku. Lilu była bardzo rezolutną dziewczynką, zawsze mającą wiele do powiedzenia. Zuzia była cichym wróbelkiem, który w przeciwieństwie do Lilu, wolał słuchać niż mówić. Niektórzy nazywali Zuzię

Calineczką, gdyż była drobna, jak bohaterka bajki Andersena. Była nieśmiałą dziewczynką, o cudownym serduszku. I jak to często bywa, to cudowne serduszko, było pełne lęku i strachu. Bała się hałasu, ciemności, ale najbardziej bała się burzy. Mówiła wtedy, że od takiej burzy można umarść. Niestety położenie wioski nad jeziorem i w pobliżu rzeki, sprawiało, że burze bardzo często, właśnie w tym miejscu zatrzymywały się na dłużej, powodując u Zuzi strach, z którym nie mogła sobie poradzić.

Lilu starała się ze wszelkich sił pomóc Zuzi, aby się już nie bała. Kiedyś nawet przygotowała specjalny referat do szkoły, na temat burz i wyładowań atmosferycznych, takich jak błyskawice i razem z innymi uczniami wszystko Zuzi wytłumaczyć, aby w ten sposób, pomóc przyjaciółce. Jednak na niewiele się to zdało. Zuzia nadal panicznie bała się burzy i gdy tylko zobaczyła błysk na niebie, lub usłyszała w oddali grzmot, od razu biegła do domu, chowała się pod łóżkiem i nie wychodził spod niego, póki burza całkowicie nie odeszła z nad doliny. Lilu przytulała ją wtedy i razem z nią czekała na koniec burzy.

Lilu się nie poddawała. Przeczytała kiedyś w książce o psach, że gdy chce się pomóc pieskowi, który się boi burzy, to nie należy go przytulać i głaskać, bo to może piesek odebrać, jako pochwałę dla swojego strachu. Nie należy go też karcić, za to, że się boi, bo to przecież nie jego wina, że paraliżuje go strach. Było napisane, że w takim przypadku należy ignorować ten strach, licząc, że to właśnie pomoże się tego strachu pozbyć. I ten sposób również spróbowała Lilu podczas kolejnej burzy. Jednak to może działało na pieski, ale zupełnie nie zmniejszyło strachu Zuzi.

Wiele razy Lilu rozmawiała z Zuzią, na temat jej strachu. Widziała bezbronną dziewczynkę, która bardzo by chciała się nie bać, ale nie wie jak to zrobić. Kiedyś podczas takiej rozmowy Zuzia powiedziała do Lilu:

– Przykro mi Lilu, że masz za przyjaciółkę, takiego tchórza jak ja, który się nawet burzy boi.

Lilu z trudem powstrzymała wtedy łzy, widząc zrezygnowaną Zuzię.

– Nie jesteś Zuzio tchórzem. Jesteś najodważniejszym wróbelkiem, jakiego znam. To, że się boisz, nie zmienia tego. I coś ci powiem – obiecuję, że znajdziemy sposób, abyś się już tak nie bała – po czym przytuliła Zuzię z całych sił.

Tak bardzo chciała pomóc przyjaciółce, jednak nie miała pojęcia, jak? Mijały

kolejne dni, kolejne burze, podczas których Zuzia z Lilu kryły się pod łóżkiem. Lilu czuła się bezsilna. Było jej bardzo przykro z tego powodu. Ale nie poddawała się w wysiłkach, aby w końcu pomóc Zuzi.

Pewnego dnia klasa Lilu i Zuzi wybrała się na wycieczkę do remizy straży pożarnej. Wszyscy byli pod wrażeniem wspaniałego wozu strażackiego, gaśnic, drabin i węży strażackich. Nawet widziały ześlizgi, czyli specjalne rury, które służą strażakom do szybkiego zjeżdżania do garaży. Lilu oczywiście nie trzeba było długo namawiać, aby zjechała ześlizgiem. Zuzia nie zdecydowała się na to. Gdy już wszystko zostało obejrzane, dzieci zebrały się w świetlicy remizy i zadawały pytania strażakom, którzy chętnie opowiadali dzieciom o swojej pracy. Pytań nie było końca. Któryś z chłopców zwrócił się do dowódcy strażaków:

– Proszę pana. Też chcę zostać strażakiem i niczego się nie bać jak wy.

– A kto powiedział, że my się nie boimy młodzieńcze? Strach nie jest nam obcy. Jednak są takie sytuacje, w których musimy opanować ten strach, aby pomóc tym, którzy potrzebują naszej pomocy i boją się jeszcze bardziej niż my. I choć mamy bardzo często do czynienia z sytuacjami niebezpiecznymi, to nie oznacza, że można się do strachu przyzwyczaić. Po prostu staramy się nad nim zapanować, aby nam nie przeszkadzał w naszej służbie niesienia pomocy innym.

Lilu poczuła, jakby ją olśniło. Jeszcze nie do końca wiedziała, co z tym olśnieniem zrobi, ale radość, po słowach komendanta strażaków, wypełniła nie tylko jej serce, ale ją całą. Wreszcie poczuła, że może to co właśnie się rodziło w jej głowie, to skuteczny sposób, aby pomóc Zuzi.

Wszyscy patrzyli z uznaniem na dzielnych strażaków. Antek, mały chłopiec o bujnej fryzurze, który również marzył o byciu strażakiem spytał Zuzi:

– Chciałabyś być strażakiem?

Zuzia nie odpowiedziała Antkowi, choć w myślach odpowiedziała, że tak, tylko, że tchórze nie zostają strażakami. Po czym spuściła smutno głowę.

Gdy wracały z wycieczki do szkoły, Lilu myślami była nieobecna. Była pochłonięta swoim planem. Tak bardzo chciała, aby ten plan się powiódł…

Następnego dnia, już po szkole, popołudniu, Lilu poszła odwiedzić Zuzię. Gdy tylko weszła do pokoju Zuzi, poprosiła, aby ta usiadła na łóżku. Lilu usiadła również. Wyjęła z kieszeni plecaka szmacianą lalkę. Zuzia od razu ją poznała – to była Lilka,

ulubiona lalka Lilu. Popatrzyła zdziwiona na Lilu, ale nic nie powiedziała.

– Mam do ciebie ogromną prośbę – rozpoczęła Lilu. Lika strasznie się boi hałasu, ciemności i burzy.

– Jak ja – cichutko powiedziała Zuzia.

– O wiele bardziej niż ty Zuziu. O wiele bardziej – powtórzyła Lilu. Niestety zapowiadają dzisiaj burzę, a ja jadę z rodzicami do cioci i nie mogę jej zabrać ze sobą. Czy mogłabyś się nią zaopiekować i zatroszczyć o nią? – spytała błagającym głosem Lilu.

– Oczywiście, że tak Lilu. Tylko, że ja sama się boję tego samego, co Lilka i obawiam się, że nie będę mogła jej pomóc, choć bardzo bym tego chciała – głos Zuzi był cichutki jak głos wróbelka.

– Tylko ty możesz jej pomóc przyjaciółko – powiedziała Lilu. Ona ma teraz tylko ciebie. Jak ty jej nie pomożesz, to nikt tego nie zrobi.

Zuzia zgodziła się, ponieważ była uczynną, odpowiedzialną i dobrą dziewczynką. Obiecała Lilu, że zrobi co w jej mocy, aby Lilka się nie bała.

Późnym popołudniem pojawił się pierwsze objawy burzy. Wiatr zaczął kołysać drzewami, a niebo pokryło się brunatnymi chmurami. W oddali słychać było pierwsze grzmoty. Zuzia od razu pobiegła do swojego pokoju i weszła pod łóżko. Zamknęła oczy i zatkała uszy poduszką. Jednak wtedy przypomniała sobie o Lilce, która leżała na parterze, na szafce przy drzwiach. Wiatr był tak silny, że zdawało się, że zaraz pootwiera okna. Niebo było brunatno-granatowe. Zaczął padać deszcz. Niebo coraz częściej błyskało światłem błyskawic, a odgłos grzmotów, był coraz bliższy. Zuzia znów chciała zamknąć oczy, jednak nie zrobiła tego. Na dole jest Lika, która się boi bardziej niż ja – powtarzała sobie w myślach. I tylko ja jej mogę pomóc – powiedziała na głos. Bardzo się bała, jednak wyszła spod łóżka. W tym momencie zrobiło się jasno od błyskawicy, i prawie jednocześnie usłyszała ogromny huk. Piorun uderzył pewnie w okoliczne drzewo. Nie cofnęła się. Zbiegła na dół i odnalazła Likę. Przytuliła ją mocno i zaczęła opowiadać jej historię ze szkoły, o wycieczce do straży pożarnej, aby się tak nie bała. Burza krążyła po okolicy jeszcze dobrą godzinę. Cały czas Zuzia zajmowała opowiadaniami Lilkę, uznając, że w ten sposób Lilka nie będzie słyszała grzmotów. Nawet nie spostrzegła, gdy burza przeszła a na niebie znów zagościło słońce. Gdy wreszcie dotarło do niej, że już po burzy, Zuzia poczuła nie tylko ulgę, ale też i radość, że nie

pozwoliła Lilce się bać i dotrzymała obietnicy danej przyjaciółce. Może jednak nie jest takim tchórzem, za jakiego się uważała? – pomyślała Zuzia.

Niedługo po przejściu burzy, przyszła Lilu. Zuzia opowiedziała jej wesołym głosem o burzy, o tym jak zaopiekowała się Lilką, a jej głos nie był już cichym głosem wróbelka. Lilu miała wrażenie, że Zuzia mówi o wiele głośniej od niej. I wiedziała, że to jest oznaka radości. Przyjaciółki przytuliły się.

– Dziękuję Lilu – wyszeptała Zuzia. To dzięki Tobie już się tak nie boję. To znaczy boję się jeszcze, ale już wiem, co mam robić, aby sobie z tym strachem radzić. Trzymaj Lilkę – powiedziała podając lalkę Lilu.

– Zatrzymaj ją proszę moja dzielna przyjaciółko. U ciebie będzie Lilce najlepiej. Nikt tak się nią nie zaopiekuję. I nikt nie zatroszczy się tak o nią, gdy znów będzie burza – powiedziała szczęśliwa Lilu.

I tak oto Lilka została u Zuzi. Burze nadal często odwiedzały dolinę, ale Zuzia potrafiła już sobie radzić ze swoimi strachami. Nie przestała się do końca bać, bo tak się pewnie nie da zrobić. Jednak była z siebie dumna i słusznie. Potrzeba dużej odwagi, aby przełamać swoje lęki, swój strach. Tym bardziej, jeśli robimy to, aby komuś pomóc.

Sądzicie, że to koniec tej opowieści? Otóż nie. Posłuchajcie, co zdarzyło się kilka miesięcy później, pewnej letniej nocy.

Dzień był gorący i parny. Od popołudnia zanosiło się na burzę. Rodzice Zuzi pojechali w odwiedziny do Zuzi babci. Mieli wrócić późnym wieczorem. Wraz ze zmierzchem pojawił się porywisty wiatr. Niebo poczerniało od burzowych chmur. W ciągu kilku minut drobny deszczyk przerodził się w prawdziwą ulewę. Błyskawice smagały niebo tak często, że chwilami było jasno jak w dzień. Zuzia opowiadała Lilce bajkę o Calineczce, gdy piorun uderzył w dach stodoły, powodując pożar. Zuzia podbiegła do okna i zobaczyła języki ognia, które unosiły się z dachu stodoły.

– Przecież w stodole są krowy, owce i konie – krzyknęła Zuzia do samej siebie. Muszę otworzyć drzwi stodoły, aby nie stała się im krzywda.

Zdała wtedy sobie sprawę, że musiałaby wyjść na dwór, w ciemną noc, w środku burzy, aby otworzyć drzwi stodoły. Poczuła jak wypełnia ją strach. Nie poddała mu się jednak i niewiele myśląc zbiegła na dół, otworzyła drzwi domu i wybiegła w

stronę stodoły. Błyskawice pojawiały się jedna za drugą, a grzmoty zdawały się nie mieć końca. Zuzia biegła myśląc tylko o tym, że musi, pomimo tego strachu, pomóc tym biednym, uwięzionym w płonącej stodole zwierzętom. Była cała mokra gdy dobiegła do stodoły. Otworzyła drewniane wrota i wypuściła zwierzęta, które pobiegły do zagrody. Zuzia policzyła, czy wszystkie zwierzęta wyszły ze stodoły – żadnego nie brakowało. Zwierzęta dzięki odwadze Zuzi były bezpieczne. Chwilę potem, prawie równocześnie, przyjechali rodzice Zuzi a na sygnale przyjechał wóz strażacki z zastępem strażaków, którzy widzieli jak piorun uderzył w stodołę.

Następnego dnia do szkoły przyjechał Komendant Straży Pożarnej. Przy wszystkich uczniach, opowiedział o wydarzeniach minionej nocy i odwadze Zuzi. W uznaniu tak dzielnej postawy Zuzia została honorowym strażakiem. Wszyscy byli z Zuzi dumni, a najbardziej jej przyjaciółka Lilu. Gdy Lilu przytuliła Zuzię, wyszeptała jej do ucha – Jestem z ciebie taka dumna mój dzielny wróbelku. A Zuzia przypomniała sobie, jak przepraszała Lilu za to, że jest takim tchórzem…

Zuzia nie przestała się bać. Potrafiła już jednak ten strach opanować. Dzięki przyjaciółce odkryła, że potrzeba pomocy słabszym i tym, co sami sobie nie poradzą, jest silniejsza nawet od strachu…